Nr. 91 SOSNOWIEC, czwartek dnia 20 kwietnia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Judeo-Polonia".

Siedem lat dobiega, jak na walnem zebraniu stronnictwa postępowej demokracji („pedecji") w Warszawie, wyłonił się poraz pierwszy ów termin: „Judeo-Polonia". Użył go nieżyjący już młody adwokat Grosser. Był to syn t. zw. „Polaka w. m.", który w ruchach narodowych i w walce z przemocą rusyfikatorską dokumentował zawsze swoją polskość. Syn jednak, mimo wszczepiania weń od dziecka w rodzinnem ognisku patryotyzmu i kultury polskiej, doszedłszy do wieku męskiego, zerwał radykalnie z ideologją rodziców, głosząc się jawnie żydem, nietylko z konfesji, ale i poczucia narodowego. Przylgnął więc do t. zw. syonistów-nacjonalistów, program zaś asymilacyjny uznał za szkodliwą omyłkę, wprost zdradę wobec realnych interesów Izraela. Niemniej adwokat Grosser uznawał za konieczne wytworzenie pewnej stałej platformy, na której powinni stanąć Polacy i żydzi, jako „dzieci jednej ziemi", ale dwuch równoprawnych narodowości.

Ponieważ pedecja była stronnictwem więcej niż na poły żydowskiem, adwokat Grosser uważał, że z tej właśnie partji powinnien się wyłonić ułożony przez niego program dwunarodowościowego ustroju kraju. Snuła się przecież wówczas jeszcze mrzonka o nadaniu przez Rosję autonomii Królestwu Polskiemu. Więc Grosser wystąpił w imieniu narodu żydowskiego, aby Polacy uznali za rzecz sprawiedliwą istnienie autonomii żydowskiej, równorzędnie z polską.

Nie będziemy tu przypominali monstrualnie zuchwałych argumentów Grossera, jak np. uważanie żydów za autochtonów, ich żargonu i wszelkich właściwości narodowych za wysoce cenne walory kulturalne — dość, że w ostatecznym wywodzie nacjonalista żydowski domagał się równouprawnienia językowego w urzędach, w sądownictwie, szkolnictwie, słowem, pełniejszej jeszcze utrakwizacji żargonu i polszczyzny, aniżeli w stosunkach polsko-ruskich w Galicji Wschodniej.

Kiedy zaś namiętny nacjonalista zakonkludował swój potworny program oświadczeniem, że historyczna Polska należy już do przeszłości, a kraj ten winien być określony jako *Judeo-Polonia* — nawet wśród najbardziej filosemickich „pedeków", nie wyłączając pp. Kempnerów i Nathansonów, powstał huczek niemały i ostatecznie ambarasująco-kompromitującego członka stronnictwa, z partji wykluczono.

Nie ulega przecież wątpliwości, że olbrzymia większość t. zw. „asymilatorów" teoretycznych, podzielała w gruncie rzeczy śmiałe projekty Grossera, uważając je tylko za przedwczesne odkrycie kart w starej grze syonizmu rzekomo palestyńskiego. Dalsze fakty potwierdziły, że Grosserowska Judeo-Polonia, nie jest bynajmniej jakimś „puffem" jednostki. Hasło, które przed siedmiu laty rzucił Grosser, podejmują obecnie z całą maestrją rozmaici, nietylko tutejsi, ale i zagraniczni panjudaiści. Uzasadnia to w dość przejrzystym artykule tygodnik „Głos Lubelski", którego rewelacje poniżej powtarzamy:

*

„Niemal od samego początku wojny — pisze „Głos lubelski"—żydzi różnych państw prowadzą wspólną, w jednym kierunku zwróconą akcję, której celem jest zamiana ziem polskich a Królestwa przedewszystkiem w kraj, w którymby element żydowski był równouprawniony z polskim. Zarzucono w kąt plany palestyńskie i zamiar stworzenia kolonizacyjnego terytorjum w Ameryce, przystąpiono do uregulowania bytu żydów w Polsce. To wydało się żydom Europy i Ameryki bardziej konkretnem i osiągalnem.

Ze zmianą sytuacji zmieniają się akcesorja akcji żydowskiej: inne powstają argumenty, inny schemat rozumowań. Pierwszy atak ze strony żydowskiej w czasie wojny padł rok temu, kiedy w Rosji przygotowano się do nadania Królestwu samorządu miejskiego. Atak ten przypuszczono aż w New-Yorku (art. Brensteina w piśmie „Sun", akces do niego pilnie zgłosili żydzi w Berlinie i Wiedniu (art. w Jüdische Rundschau", „Neues Wiener Journal" i „Wiener Sonn. u. Montags-Zeitung"), a wnioski polityczne sformułowano dopiero w Petersburgu (art. Dawidsohna w „Razswiet"). Akcja prowadzona była więc pomysłowo, zakreślono jej szerokie rozmiary, zużytkowano rozległe stosunki.

Pisało się w tych artykułach o niesłychanych cierpieniach żydów w Polsce. Jednem słowem, Polska, to czarna plama na jesnem, niepokalanie czystem tle Europy. Wszak p. Bernstein brał wówczas w obronę nawet rosyjskie władze wojskowe i cywilne, których zachowywanie się nazywał zupełnie poprawnem. Jeśli zaś dopuszczały się one jakich prześladowań, to tylko z powodu poduszczenia ze strony polskiej. W przeciwieństwie do zacofanej ludności polskiej, żydzi występują w tych publikacjach korzystnie, jako jedyne oparcie dla kultury i dobrobytu w Polsce.

Na tych danych oparł swoje polityczne wnioski p. Dawidsohn w odniesieniu do sprawy samorządu. „Jeżeli prawa samookreślenia — pisał on — pozbawićby chciano narodowość żydowską, zamieszkałą w Polsce, to cała autonomia postrada jedyny motyw, w imię którego może ją popierać rosyjskiej społeczeństwo postępowe. Traci ona grunt, jako coś obojętnego, a niedopuszczalnego. Dla opozycji istnieje jedna tylko formuła: wprowadzenie reform narodowościowo-demokratycznych w Polsce lub pozostawienie wszystkiego po dawnemu". A więc aut-aut — albo lepiej niech dalej niem kierują rosyjscy biurokraci. W każdym razie lepsze to, niż rządy polskie.

Jak wiadomo — akcja ta się nie powiodła. „Opozycja rosyjska", do której nabożnie się modlili żydzi, w sukurs nie przyszła. Samorząd uchwalono taki właśnie, jaki widokom żydów najmniej sprzyjał. Ale stosunki się zmieniają. Królestwo zostaje okupowane przez sprzymierzone niem.-austrjackie armie. Może teraz da się coś zyskać? Na wszelki wypadek grunt musi być przygotowany, przygrywka do akcji szerszej rozpoczęta.

Teraz „reprezentanci kultury europejskiej" szukają innego rodzaju sprzymierzeńców: nie myślą już o jakiejś opozycji, ale próbują wprost do centrów trafić. Trzeba zacząć od dowodów naukowych. P. Dawid Frietsch, w piśmie p. t. „Demographie u. Statistik der Juden" stwierdza, że na 14.5 miljonów żydów 13 milionów należy do obszaru językowego niemieckieko (żargon), stwierdza dalej, „że główny obszar rozszerzania się niemczyzny w Rosji stanowią nietyle Niemcy tamtejsi, ile żydzi, tak samo w Stanach Zjednoczonych, gdzie rodowici emigranci niemieccy w znacznel części swego przyrostu giną dla niemczyzny — natomiast przyrost żydów, mówiących po niemiecku procentowo wciąż wzrasta". Niemcy więc śmiało mogą na ów 1,825,213 żydów z Królestwa liczyć. W nich znajdą swoje oparcie.

W ślad za tem idą żydowskie oświadczenia, o tem lub owem mieście polskiem, które ma być „żydowskiem" i praktyczne zabiegi około zorganizowania szkolnictwa żydowskiego, uprawnienia żargonu, święto wania soboty (T-wo ochrony szabasu w Warszawie) i t. d. Dla podtrzymania tej akcji zjeżdżają delegaci żydowscy z Berlina do Warszawy i ustalają kierunek działań".

*

Skoro mowa o rozmaitych apetytach nacjonalizmu żydowskiego wobec Polski, warto jeszcze raz przypomnieć, co powiedział na łamach „Berl. Tageblattu" publicysta niemiecki, Teodor Wolff:

„Bez względu na to, jak się ukształtuje sytuacja polityczna, nowy podział Polski— powiada Wolff — byłby największ[illegible] nieszczęściem, więc tę ewentualność należy z liczby możliwości zupełnie wykreślić".

Czemże zaś byłoby uprawnienie autonomiczne żydów, jako odrębnej równorzędnej organizacji narodowej, jak nie „nowym podziałem Polski"? Na samą myśl podobnego ustroju potwornej „Judeo-Polonii" wzdryga się każda dusza polska. Wszystko jednak zdaje się wskazywać, że do takiej ewentualności nigdy chyba nie dojdzie. Trudno bowiem przypuścić, aby aryjsko-chrześcijańscy polityce zechcieli dopomagać do realizacji zuchwałych marzeń żydowskiego nacjonalizmu.

Wskrzeszanie narodowo-państwowego Syonu w środku Europy, nie może przecież leżeć w zamiarach jakiegokolwiek kulturalnego mocarstwa chrześcijańskiego. Z pewnością i rozważniejsi żydzi doskonale oceniają niezliszczalność tej chimery.

Tembardziej muszą to rozumieć, ponieważ taka agresywna robótka nacjonalistów, nietylko nie rozwiązuje, ale raczej jątrzy i gmatwa gordyjski węzeł kwestji żydowskiej na ziemiach polskich.

Z. Kościesza.

„Rewizor z Petersburga".

Niezwykłe ciekawy dokument ukazał się w Warszawie. Jest to — pisze „Dzien. Narodowy"—„Raport senatora Neidharta o rewizji senatorskiej", wydany w tłomaczeniu polskiem. Tajny ten dokument został sfotografowany przez byłego urzędnika magistratu warszawskiego, p. K. Bindera. Spolszczył go i wstępem zaopatrzył historyk p. W. Dzwonkowski. Wiadomo, że senator Neidhart został wysłany z Petersburga do Warszawy, aby zbadać nadużycia czynownicze, w szczególności gospodarkę miejską.

Rewizje senatorskie zaczęły się w 1908 r., a w lutym 1910 r. senator Dymitr, syn Borysa Neidhart, wraz z całym sztabem dygnitarzy i urzędników, wyruszył na rewizję do Królestwa. Rewizja ta nie była nagła i niespodziewana, to też przed przyjazdem senatora, według wyrażenia jednego ze świadków, zeznających przod rewizją senatorską, gdy doszła wiadomość o wy-

znaczeniu tej rewizji, „nad Warszawą dym się wznosił od palonych dokumentów".

Owczesny generał-gubernator Skałłon, który przybywszy do Warszawy tonął w długach i spłacił je ze źródeł nielegalnych, wybrnął z rewizji cało, mimo poszlak na niego i dowodów, dzięki silnemu poparciu Petersburga. Jeden z członków rewizji senatorskiej Ilja syn Michała Zołotnickij, radca nadworny, towarzysz prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, prowadził śledztwo w sprawie budowy mostu ks. Józefa i wpadł na trop danych Skałłonowi w formie łapówki 100,000 rubli. Sporządził też odpowiednie protokóły, wręczone prokuratorowi warszawskiej Izby sądowej Hessemu.

Wezwany do ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, otrzymał Zołotnickij najsurowszą admonicję, iż śmiał wystąpić przeciwko tak wysokiemu dygnitarzowi, następnie zaś został tranzlokowany do Tyflisu. Informacje te uzupełnia p. Dzwonkowski wiadomością że owe 100,000 rubli, do których przyznał się uwięziony później inż. Marszewski, przeznaczone były dla generał-gubernatora, który przyjechał po nie osobiście, wraz z adjutantem do mieszkania inżyniera w Alejach Jerozolimskich 70. Obecny był przy tem sekretarz Marszewskiego, p. Władysław Michalski.

Cała ta sprawa z Zołotnickim rzuca jaskrawe światło na skrępowanie działalności rewizji senatorskiej w Królestwie względami na najwyższych dostojników rosyjskich w Warszawie, taksamo złodziei i łapowników.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 18 kwietnia:

„Nad przyczółkiem mostowym przed Dźwińskiem dzisiaj rano załamały się przed pozycjami naszymi na południe od Garbunówki na wązkim froncie ataki rosyjskie z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami".

Odroczenie Dumy i Rady Państwa.

PIOTROGRÓD (BTW). Ukazem cesarskim odroczono Dumę i Radę Państwa do 29 maja.

Burian u cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ (BTW.). „Fremdenblatt" donosi: Cesarz przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych barona Buriana.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 18 kwietnia:

„Artylerja niemiecka ostrzeliwała obficie pozycje angielskie w okolicy St. Eloi. Słaby atak zapomocą granatów ręcznych na jeden z zajętych przez nas lejów podkopowych został nocą z łatwością odparty.

Po obu stronach kanału La Bassee i na północ - wschód od Loos wywiązały się chwilami bardziej ożywione walki za pomocą granatów ręcznych.

W okolicy Neuville i pod Beauvreignes wysadziliśmy ze skutkiem kilka min.

Na obszarze bojowym po obu stronach Mozy toczyły się nader gwałtowne walki działowe.

Na prawym brzegu rzeki wojska dolnosaskie wydarły Francuzom pozycje przy kamieniołomach 700 m. na południe od zagrody Haudremont i na grzbiecie górskim na północ-zachód od zagrody Thiaumont, 42 oficerów, między nimi 3 sztabowi, 1646 szeregowców nierannych, 50 rannych wpadło w nasze ręce.

Nazwiska ich zostaną tak samo ogłoszone w „Gazette des Ardennes" jak nazwiska wszystkich w tej wojnie ujętych Francuzów, oraz ujętych dotąd w walkach na obszarze Mozy od 21 lutego 711 oficerów, 38,155 szeregowców. Powodem tej uwagi jest półurzędowa próba francuska, zmierzająca do zakwestjonowania naszych doniesień.

Próby ataków nieprzyjaciela w lesie Caillette i nad lasem udaremnione zostały już w przygotowaniu lub w pierwszych początkach.

Naprzeciw pozycji naszych w dolinie Woevre oraz na wyżynach na południe-wschód od Verdun aż do okolicy St. Mihiel artylerja francuska rozwinęła bardzo ożywioną działalność".

Holandja a koalicja.

ROTERDAM (BTW.). Rząd angielski odmawia dostarczania węgli parowcom, płynącym do Argentyny po zboże dla rządu holenderskiego, chyba, że zobowiążą się powrócić z ładunkiem z Argentyny do Anglji. W ten sposób Anglia uniemożliwia rządowi holenderskiemu przywóz zboża dla Holandji.

ROTERDAM (BTW.). Rząd holenderski w odpowiedzi na memorandum rządów angielskiego i francuskiego w sprawie obłożenia aresztem holenderskiej poczty zamorskiej, skierował do rządów tych noty protestujące.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 18 kwietnia:

„Żadnych znaczniejszych wydarzeń nie było".

Z działalności R. G. O.

Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie powołała w tych dniach do życia Wydział budowlany. Instytucja ta, działając za pośrednictwem „biur porad budowlanych", które powstaną przy RPO. i RMO., rozstrzygać ma sprawy sporne i zmieniać w razie potrzeby plany regulacyjne, opracowywać projekty nowopowstających budowli publicznych, czuwać nad zabytkami etc.

Wydział gospodarczy przy RGO. czyni starania u władz okupacyjnych o sprowadzenie z zagranicy środków żywnościowych po cenach rekwizycyjnych wraz ze zwolnieniem od cła. Oprócz tego Wydział gospodarczy zajął się zbadaniem stanu spółek kredytowych, którym zamierza przyjść z pomocą, czy to przez udzielenie rad i wskazówek, czy też przez danie zapomóg pieniężnych. RGO. otrzymała właśnie niedawno od komitetu poznańskiego pożyczkę 600,000 marek specjalnie dla spółek kredytowych. Ponieważ zorganizowano 60 Rad Powiatowych Opiekuńczych, na każdy więc powiat przypadnie po 10,000 marek.

Na całym terenie Królestwa Polskiego zauważyć się daje znaczna śmiertelność wśród dzieci, szczególniej do lat 5. Wobec tego RGO. zorganizowała niedawno „Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą", któremu też zawdzięczać należy inicjatywę urządzenia w końcu maja r. b. „Wielkiej kwesty ogólno-krajowej". Wydział ten ułożył świeżo kwestjonarjusz w sprawie organizacji istniejących ochron oraz opracował budżet tych instytucji, mając na względzie ujednostajnienie ich działalności.

-r.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 19/IV.

— **Nabożeństwa.** Porządek nabożeństw w sosnowieckim kościele parafialnym jest następujący: W Wielki Czwartek: o godzinie 9-tej r. uroczysta Msza św. i Komunia kapłanów i świeckich; następnie procesja do ciemnicy (w dolnym kościele) i złożenie tam Najświętszego Sakramentu. W Wielki Piątek: o godzinie 9-ej procesja i adoracja Krzyża. Zaraz potem Msza św. zwana „Praesanctificatorum", następnie przeniesienie Najświętszego Sakramentu z ciemnicy do Grobu: W Wielką Sobotę: o godzinie 7-ej rano święcenie ognia, paschału i wody do Chrztu św.; potem Msza święta. Święcenie pokarmów z rozporządzenia Biskupów dokonywane będzie tylko w kościele. W Niedzielę Świąteczną: o g. w pół do 6-ej rano rezurekcja, procesja trzykrotna naokoło kościoła, Jutrznia i Msza św. Następne Msze św. i Suma, jak w każdą niedzielę.

— **Oziminy.** Z różnych stron kraju nadchodzą niepokojące wieści o niezadawalniającym stanie ozimin. Szczególnie na gruntach nisko położonych i nie zdrenowanych żyto skutkiem wiosennych przymrozków poczyna żółknąć.

— **Z Komitetu żywnościowego.** W ciągu Wielkiego Tygodnia sklepy spożywcze Komitetu będą czynne od 8 rano do 12 w południe i od 2 do 6 po południu. W Wielką Sobotę od 8 rano do 3 po południu bez przerwy obiadowej. Sklepy chlebowe do Wielkiego Piątku będą czynne normalnie, a w sobotę tylko do godz. 3 po południu. W czwartek, piątek i sobotę będzie sprzedawany chleb pszenny po funcie na osobę. W Święta Wielkanocne sklepy nie będą czynne, chleb jednakże będzie można nabywać w biurze Komitetu Iwangrodzka Nr. 11, oraz w piekarni Komitetowej ul. Wielka Nr. 6

---

25) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Wieczorem tegoż dnia, w którym wzruszyła mnie tem szlachetnem wyznaniem wiary, objawiła mi się w nowej jeszcze odmianie. Przywróciła mi ona do reszty nadzieję, iż fatalny zamiar nie zostanie wykonany.

Wojna szalała wówczas pomiędzy Lille a Verdun, a mimo to skutkiem niesłychanego niedbalstwa administracji, dowóz rannych został prawie zawieszony. Wybiła piąta godzina, opatrunki popołudniowe skończyły się wcześniej niż zwykle, na korytarzach panowała cisza po wizycie lekarskiej. Była to chwila, w której rekonwalescenci powinni byli wracać z przechadzki, gdzie nie wolno im było bawić dłużej, z powodu nagle zapadającego chłodu, właściwego wieczorem jesiennym.

Stanąłem w oknie, chcąc sprawdzić osobiście, czy żołnierze nasi stosują się ściśle do regulaminu i czy żaden z nich nie zapóźnia się ponad przepisaną godzinę. Zobaczyłem wtedy panią Ortegue, spacerującą samotnie w opustoszałej już alei. Zaledwiem ją poznał z razu, tak dalece chód jej, zwykle żywy i stanowczy, stał się naraz znużony, ociężały, jakby złamany. Idąc, patrzyła po przez szpalery złotawych liści na cudownie piękne niebo zachodnie, zabarwione barwą pomarańczową o refleksach prawie zielonych. Najlżejsze tchnienie wiatru nie poruszało powietrza, stare drzewa stały nieruchomo, a cały ten zielony zakątek, wciśnięty pomiędzy fasady domów równych wiekiem naszemu, wyglądał na rodzaj małego parku, przesyconego dziwnym spokojem i słodyczą.

Całe to otoczenie harmonizowało przedziwnie z białą, smukłą sylwetką kobiecą, snującą się wciąż po alei krokiem coraz bardziej znużonym. Czy spokój otoczenia udzielał się znękanemu jej sercu? Czy przeciwnie — cierpiała mocniej jeszcze pod wrażeniem kontrastu, zachodzącego pomiędzy tą ciszą a burzą miotającą jej życiem. Dokoła niej czerwieniły się na trawnikach klomby rozkwitłych róż, umieszczonych tam w koszach, które Ortegue kazał zmieniać co tydzień dla utrzymania ich w ciągłej świeżości. Był to jeden z wykwintów jego kliniki, którego nie zaniechał, i teraz, pomimo wojny, przez pewien właściwy mu odcień miłości własnej.

Widziałem, jak pani Ortegue zatrzymała się obok jednego z krzewów, osypanego ciemno-purpurowym kwiatem i uszczknąwszy zeń jedną różę, przytuliła ją do twarzy. Mrok już zapadał, a z odległości tej nie dostrzegałem wyraźnie jej rysów, ale ten gest, ta postawa, ten kwiat, którym lubowała się widocznie, chłonąc długo rozkoszny jego aromat, stały się dla mnie aż nadto przejrzyjstym symbolem.

Ta kobieta, z której ust słyszałem własnowolnie na siebie wydany wyrok śmierci, a którą widziałem w tej chwili pieszczącą się z kwiatem w ostatnich blaskach zachodzącego słońca, objawiła mi się naraz w nowej postaci niby owa branka legendowa, żegnająca się z życiem z żalem za niem i nad sobą. Ona, która w ostatnich czasach zetknęła się już parokrotnie z ponurą i mroźną atmosferą śmierci, musiała chyba żałować w tej chwili postanowienia, powziętego w porywie współczucia, będącego wypływem niezmiernej tkliwości, ale też i bezprzykładnego szaleństwa, a dusza jej wzdrygała się niezawodnie przed nadludzkim wysiłkiem, który sobie narzuciła.

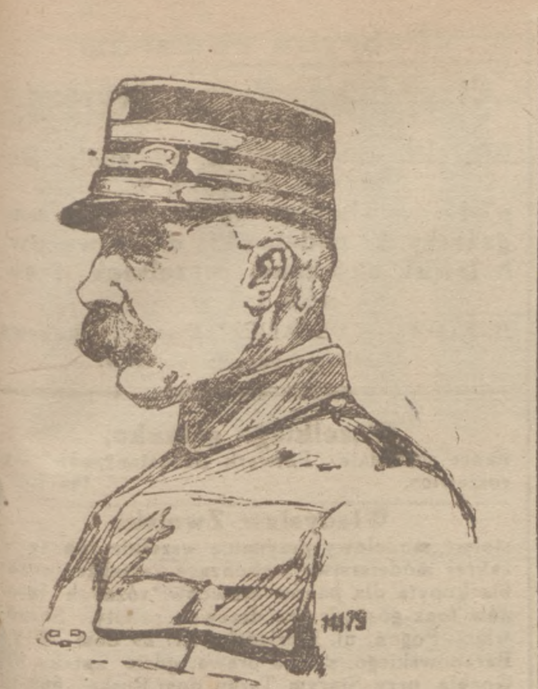
Jakby dla uzupełnienia dramatycznej sceny, której szczegóły dopowiadałem sobie w wyobraźni, ujrzałem nagle profesora, schodzącego po schodach do ogrodu, zapewne w poszukiwaniu za żoną. Wszedł do alei, w której ona stała wciąż nieruchoma, z twarzą przytuloną do kwiatu, nie przerywając swych marzeń. Zatrzymał się wtedy i patrzył na nią tak, jak ona przed chwilą patrzyła na różę.

Naraz horyzont zaciemnił się, zgasły refleksa słoneczne, płomieniejące przed chwilą jeszcze na szybach sąsiednich domów, jakby samo pojawienie się tego człowieka rozwiać musiało czar i zgasić pogodną słodycz wieczornej tej godziny. Co też myślał on sam, patrząc na melancholię tej kobiety, jeśli trwał wciąż w okrutnym zamiarze zabrania jej ze sobą do grobu. Podszedł do niej nagle i położył jej rękę na ramieniu, na co ona odwróciła się jakby ze strachem, poczem wracali oboje do domu, nie mówiąc do siebie słowa, jakby lękając się brzmienia własnego głosu.

Zdjęty litością poszedłem umyślnie naprzeciw nich, a spotkawszy ich na ganku, zacząłem rozmowę o jakiejś podrzędnej sprawie, z czego pani Ortegue skorzystała natychmiast, aby się oddalić.

— Ja to sama załatwię — rzekła odchodząc.

(D. c. n.).



Generał Petain,
dowódca armii francuskiej w Verdun.

— **Z Kursów buchalteryjnych.** Na dwa równoległe komplety Kursów buchalteryjnych Fr. Sikorskiego w Sosnowcu i Dąbrowie rozpoczęte 3 stycznia r. b. zapisało sie ogółem 35 słuchaczów, z których 27 otrzymało świadectwa z ukończenia średniego kursu, mianowicie:

Pp. J. Bałdys, A. Barankówna, O. Bogdański, H. Chmielarska, S. Gadaczek, J. Gęborski, S. Gruszka, Cz Hnizdilówna, B. Katzówna, J. Kenig, L. Kicel, W. Leitner, L. Lorek, R. Marszałkówna, S. Musialik. B. Palmonka, H. Paluch, J. Piwowarczyk, W. Płazak, K. Potyka, M. Sowówna, J. Steinert, A. Stokowski, J. S., H. Zagębianka, A. Zdrzałek i F. Zielińska.

— **Pożyczki dla biednych.** Na posiedzeniu członków S. W. P. przy Cbrz. Tow. Dobr. odbytem w dniu 5 kwietnia 1916 r., przyznano pożyczki 40 rodzinom składającym się z 147 osób na ogólną sumę 557 rb.

— **Przybór Czarnej Przemszy.** Ubiegłe dni deszczowe spowodowały znaczny przybór wody w Czarnej Przemszy, która wystąpiwszy z koryta zalała na znacznej przestrzeni pola i ogrody.

— **Mięso królicze jako „święcone".** Hodowcy królików poczęli sprzedawać mięso tych zwierząt na święta. Za większego królika wagi 5—6 funtów żądają 2 ruble. Popyt jest znaczny.

— **Z Towarzystwa „Przyszłość".** arząd T-wa przeciwalkoholicznego „Przyszłość" zawiadamia swoich członków, że po otrzymaniu od władz pozwolenia, urządza w sobotę dnia 29 b. m. ogólne zebranie. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku Żelaznego na Pogoni przy ul. Marjackiej o godzinie 7 wieczorem, i będzie prawomocne bez względu na ilość osób.

— **Brak dodatków.** W tych dniach bawiło w Sosnowcu kilku spekulantów z Warszawy, którzy wykupili, płacąc wysokie ceny, wszystkie prawie t. zw. „dodatki" potrzebne do wyrobu obuwia.

— **Z targu.** Pomimo nadchodzących świąt okoliczni włościanie zupełnie prawie nie dostarczają na targi artykułów żywnościowych. Wobec tego spekulanci podnieśli znacznie ceny produktów zwłaszcza nabiału.

— **„Na służbie".** Dnia 23 i 24 b. m. zespół amatorski przy Stow. Rob. Chrześcjańskich odegra w Domu ludowym (ul. Kościelna 4) „Na służbie" — sztukę ludową w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Annę Karwatową. Reżyser p. Kazimierz Stanisławski. Bilety od 15 kop. do 1 rb. wcześniej nabywać można codziennie w kasie Stow. Rob. Chrześc. od godz. 6 wieczór a w dzień przedstawienia od 10 rano.

— **Teatr na Pogoni.** W sali związku Żelaznego na Pogoni dnia 24 b.m. na benefis p. Konradta odegrana będzie komedja Fredry w 3 akt. „Dożywocie".

Sprawozdanie Sieleckiej Sekcji Rozdawnictwa

Sosnowiecko-Sieleckiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za I szy kwartał 1916 r.

Stan kasy był następujący: Przychód: Pozostałość z 1915 r. 1745 rb. 34 kop. Ofiary Towarzystwa „Hr. Renard" 300 rb. Huta Katarzyna 40 rb. Komitet Obywatelski 500 rubli. Magistrat m. Sosnowca 750 rb. Komitet Obywatelski. Środula 200 rb. Komitet Obywatelski Konstantynów 425 rb. Państwo Świętochowscy 5 rb. Państwo Telakowscy 5 rb. Kwitarjusze: p. Pirschlowej 30 rb. 50 kop. p. Szulińskiej 6 rb. Dochód z przedstawienia 2/II 15 koron, 253 rb. 75 kop. Zwrot za materjały 23 rb. 40 kop. Razem 15 kor, 4283 rb. 99 kop. Rozchody: Zapomogi 21 rb. Obuwie 2190 rb. 69 kop. Pensja krojczyni 5 rubli. Dodatki do szycia 66 rb. 54 kop. Materjały 1379 rb. 91 kop. Pomoc biurowa 42 rb. 50 k. Różne 34 rb. 95 kop. Za wykończenie roboty 30 rb. 70 kop. Pozostałość na kwartał II-gi 512 rb. 70 kop. i 15 koron. Razem 15 koron, 4283 rb. 99 kop.

W I-ym kwartale 1916 r. obdarowano 1063 rodziny, w tem 558 osób dorosłych i 1242 dzieci czyli razem 1800 osób. Nowego obuwia rozdano 607 par, nowej odzieży szytej na obstalunek w Sieleckiej szwalni: ubranek 348, sukienek 218, koszul 438. Odzieży przysłanej z Poznania ogółem 3318 sztuk, 40 kompletów bielizny dla niemowląt i 248 par starego obuwia.

W normalnych czasach Rozdawnictwo Odzieży kończyło już swe prace i zaczynało przysposabiać odzież do nowego jesiennego wydawnictwa. W tym roku jednak wobec ogólnej biedy trzeba będzie myśleć o letnich ubrankach i koszulach. Nauczyciele poprzysyłali do Zarządu Sekcji spisy dzieci potrzebujących odzieży, są to bardzo poważne cyfry, gdyż z 4000 dzieci ze szkół i ochron znajdujących się w obrębie zaopatrywanym w odzież przez Sielecką Sekcję połowa potrzebuje odzieży. Również potrzebują odzieży setki dzieci jeszcze nieumieszczonych w szkołach oraz kobiety i mężczyźni starzy lub chorzy, którzy pracować nie mogą. Jakiemi sumami powinna rozporządzać Sekcja łatwo wywnioskować. Przy obecnych cenach jedno ubranko letnie i koszulka kosztuje około 5 rb. Na kwiecień w kasie Sekcji pozostało 512 rb. 70 kop. obecnie suma ta jest już wyczerpaną, o ile więc Rada Opiekuńcza i ofiarność publiczna nie zechce przyjść z pomocą Zarząd Sekcji nie będzie mógł podołać tak wielkiemu zadaniu. Rok 1915 i I-szy kwartał 1916 dzięki dużym ofiarom Komitetu poznańskiego pozwolił Sekcji rozwinąć działalność w szerdkim zakresie, dalsze prace w zupełności zależeć będą od poparcia ogółu.

Obwieszczenia urzędowe.

List śledczy.

Pięćdziesiąt Marek nagrody.

W nocy z dnia 8 na 9 kwietnia r. b. niewykryci sprawcy skradli z zamkniętej piwnicy, za pomocą włamania, 2 bele szarego barchanu, wartości Rb. 150, — kupcowi Szyi Herzbergowi w Będzinie, przy ul. Słowiańskiej Nr. 58.

2) Kto pomoże do wykrycia sprawcy kradzieży, otrzyma do 50 Marek nagrody.

Upraszam o rzeczowe doniesienia do I. J. Nr. 517/16.

Cesarski Prokurator w Będzinie
podp. **von Frankenberg.**

Zdzierstwo i pijaństwo.

Organ ludowy „Gazeta Świąteczna" zamieszcza list włościanina z pod Stoczka siedleckiego, który piorunuje na zdzierstwo swych współparafjan i woła: Czy powinniśmy to robić, kiedy naród nasz jest zrujnowany, zmarnowany przez wojnę. Jeżeli masz sam dość, a tembardziej, jeżeli ci zbywa, daj chociaż cząstkę głodnemu, nie wyzyskuj 'od niego za korzec żyta 20 albo 30 rubli! Boga się nie boisz, że na przednówku to i 50 rubli weźmiesz".

A co gorsza, jak się znów z tych korespondencji, pisanych przez samych włościan, okazuje, grosz zdarty ze zbiedzonych mieszkańców nie idzie na oszczędność, na składanie, lecz na pijatykę. „W pewnem np. miasteczku powstało pięć dużych szynków żydowskich z wódką, piwem, koniakami, likierami i t. d., a oprócz tych szynków jawnych można dostać gorzały jak wody u każdego sklepikarza, ba, nawet u szewca, krawca i t. p.

„A nasi ciemni i nieopatrzni ludziska oddają niekiedy ostatni grosz na gorzałę i piwsko. Codzień pełno bywa pijaków po szynkach, ale jak przyjdzie jarmark, albo niedziela, to się ich tam tylu gromadzi, jak pszczół w dobrym ulu. Jeżeli tak dalej pójdzię, to niektórzy gospodarze całą ojcowiznę przepiją. Zgroza, co się z tą przskletą gorzałą dzieje".

Z różnych stron.

□ **Konferencje J. E. Arc. Teodorowicza** tak żywe obudziły zainteresowanie w Warszawie, że kościół pokarmelicki może pomieścić część tylko tych, co żądni są usłyszeć podniosłe nauki złotoustego dostojnika Kościoła.

□ **Jubileusz Szekspira w Warszawie.** W dniu 23 b. m., t. j. w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, przypada 300 tna rocznica śmierci genialnego pisarza Wiliama Szekspira. Zrzeszenie artystów teatru Polskiego, występuje tego wieczora z uroczystem przedstawieniem, na które złożą się: „Prolog", napisany przez znanego dramaturga angielskiego B. Shawa, oraz jedna z najzabawniejszych komedji szekspirowskich: „Wesołe kumoszki z Windsoru".

□ **125-ta rocznica wolności miejskiej** przypadła wczoraj dnia 18 kwietnia. W dniu tym bowiem, również we wtorek wielkiego tygodnia w r. 1791 zapadła na Sejmie czteroletnim w Warszawie uchwała, nadająca wolność i przywileje miastom i mieszczanom w Polsce.

□ **Dodatek drożyźniany.** Wiele zakładów przemysłowych w Warszawie wypłaciło wszystkim swym pracownikom, nie wyłączając robotników, dodatek drożyzniany w wysokości jednomiesięcznej pensji.

□ **Z komunikacji kolejowej.** Według dotychczasowych przepisów dla pasażerów cywilnych, przeznaczoną jest tylko III klasa, obecnie jednak władze kolejowe wydały rozporządzenie, że w wyjątkzwych wypadkach jak stan zdrowia, wiek lub poważne stanowisko społeczne, zawiadowcy stacyjni mogą pozwalać osobom takim na przjazd w wagonach I i drugiej klasy. Pozwolenia takie wydawać mogą także urzędy policyjne i władze powiatowe, z dodatkiem, że władze te mogą wydwać pozwolenia takie na przejazd pociągami pośpiesznymi. Pozwolenia takie łatwo otrzymywać mogą osoby należące do sfer inteligencyi polskiej.

□ **Spekulacja rybami.** Handel rybami u nas znajduje się w rękach kilkunastu kupców żydowskich, którzy skupują większą część ryb z krajowych gospodarstw rybnych. Obecnie hurtownicy porozumieli się między sobą i ustanowili cenę 90 rb. za pud karpi, czyli 1 rb. 50 kop. za funt. Naturalnie konsumenci zapłacą jeszcze drożej, gdyż ryby te przejdą przez ręce detalistów żydów, którzy także „coś" będą chcieli zarobić.

□ **Centralny dom pracy.** W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie domu pracy ,pod wezw, bł. Andrzeja Boboli, mieszczącego się w byłych koszarach wojska rosyjskiego przy ul. Nowowiejskiej. Instytucja ta, której jedynem zadaniem jest przyjście z pomocą potrzebującym, niemającym pracy dziewczętom. powstała dzięki inicatywie i zabiegom Chrześcijańskiego Towrzystwa ochrony kobiet,

□ **Skandal w gminie żydowskiej.** Żargonowy „Warsz. Tgblt." podaje następującą notatkę o skandalicznych nadużyciach w warszawskiej gminie żydowskiej. „Jak, się okazuje w sferach gminy, wiedziano oddawna o gospodarce Majzelsa. Przed kilku miesiącami donoszono sekretarzowi gminy, że w wydziale Majzelsa nie wszystko jest w porządku. Zaś w ubiegłym roku stwierdzono przeróbkę cyfr w książce kasowej, lecz przemilczano to. Pewien piekarz opowiada, że zaciągniętą przez siebie pożyczkę spłacił Majzelsowi pieczywem. Należy dodać jeszcze, że Majzels brał dobrą pensję, 175 rb. miesięcznie".

□ **Skazanie akuszerki.** Sąd okręgowy w Warszawie skazał Helenę Dodziukową, akuszerkę za zbrodnicze praktyki na 3 lata ciężkiego więzienia.

□ **Dziki.** Do „Gońca Kujawskiego" donoszą z Duninowa, że na polach wsi Teleżnie i Wiary grasują dzikie świnie, które dotąd siedziały w okolicznych lasach. Dziki niszczą oziminy, wyrządzając znaczne szkody gospodarzom.

□ **Z Łodzi.** Onegdaj zmarła w Łodzi najstarsza zapewne w Polsce kobieta 112-letnia Marja Dawidewiczowa. Zamieszkiwała ona u swej 80-letniej córki.

Wieś Nowosolna obecnie przemianowana została — jak donosi „Kurjer Łódzki" — na Neuschulzfeld,

□ **Ukaranie całej wsi.** Niemiecki naczelnik powiatu kaliskiego ogłosił publicznie następujące rozporządzenie: „We wsi Morgowie przechowywali mieszkańcy wsi tej żołnierzy rosyjskich z zbiegłych, obozu dla jeńców w Niemczech. Za to nakładam na wieś kontrybucję w wysokości podwójnej podatku gruntowego, czyli 326 rubli 70 kop".

□ **Z Kowna.** „Kovnower Zt." donosi: „Obwieszczenie nadburmistrza Kowna zwraca uwagę na to, że ludności cywilnej nie wolno zajmować się rybołówstwem pod grozą surowych kar".

□ **Za rozmowę z jeńcem.** W warsztatach okrętowych w Gdańsku zatrudnieni byli w lutym rb. jeńcy rosyjscy. Pracował tam również stolarz Wiśniewski, który wdał się w rozmowę z pewnym jeńcem. Za to otrzymał mandat karny na 75 marek, przaciwko któremu założył protest. Tłomaczył się,'że rozmowa jego była krótka i nic nie znacząca. Sąd ławniczy w Gdańsku podwyższył jednak karę do 100 marek,

□ **Za fałszowanie mleka.** Przed sądem w Gdańsku stanęła handlarka Witt, oskarżona o dolewanie wody do mleka. W mleku było 30 proc. wody i odpowiedni brak tłuszczu. Sąd za lekkomyślne fałszowanie środków żywnościowych skazał W. na 20 marek grzywny.

□ **Krematorja w Czechach.** W ostatnich dniach odbyło się w Pradze walne zebranie stowarzyszenia „Krematorjum", istniejącego w Czechach od lat kilkunastu. Stowarzyszenie liczyło w ubiegłym roku 2.120 członków, Zmarło w ciągu roku 23 członków, których ciała spalono w krematorjum w Czystowej (Žitawa). Stowarzyszenie stanowi w Czechach pewnego rodzaju sektę. Szeregi jej rekrutują się przeważnie z pośród bezwyznaniowej inteligencji czeskiej

□ **S.p. Adam Szymański.** W Moskwie zmarł znany pisarz polski Adam Szymański autor „Srula z Lubartowa".

□ **Gmach dla Stowarzyszeń polskich w Moskwie.** Projekt budowy gmachu dla stowarzyszeń polskich w Moskwie posuwa się żywo naprźód. Wszystkie wybrane komisje ukończyły już przedwstępne roboty. Na ostatniem posiedzeniu organizatorów zadeklarowano udziałów na 110,000 rb.

□ **Zakaz alkoholu — prawem.** W pismach rosyjskich czytamy, że dotychczasowy zakaz używania alkoholu w Rosji opierał się tylko na specjalnych ukazach cesarza i rozporządzeniach poszczególnych gubernatorów. Obecnie ustanowiła komisja zdrowia w Dumie państwowej, aby sprzedaż alkoholu obowiązywała w przyszłości jako prawo. Odnośna uchwała zapadła jednocześnie.

□ **Statystyka przsileń.** „Wieczernieje Wremia" zamieszczają ciekawą statystykę przesileń ministerjalnych w Rosji. W ciągu 9 miesięcy usunięci zostali: premjer, 3 ministrowie spraw wewnętrznych, 2 ministrowie wojny, 2 nadprokutatorzy Synodu, jeden minister komunikacji, jeden rolnictwa, jeden sprawiedliwości, jeden handlu i jeden kontroler państwowy.

□ **Maksym Kowalewskij.** W Piotrogrodzie zmarł jeden z najznakomitszych uczonych i polityków rosyjskich, profesor Maksym Kowalewskij. Był on szczerym przyjacielem Polaków. Zwalczał zawsze ucisk obcych narodowości w Rosji i w licznych swych pismach był rzecznikiem wolności ludów.

□ **Nowy poseł rosyjski przy Watykanie.** Arkadjusz Bereński został mianowany posłem przy Watykanie, na miejsce Nelidowa, mianowanego posłem przy dworze belgijskim.

□ **Kiedy trwoga — to do Boga.** Dzienniki belgijskie donoszą z Paryża: W dniu 26 marca r. b. odbyła się tu pierwsza od kilkunastu lat publiczna procesja. Procesja ta poprzedzona została nabożeństwem błagalnem, celebrowanem przez kardynała paryskiego Arcybiskupa Amette, celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla obrońców Verdun. W procesji wzięło udział kilkanaście tysięcy osób, w tem wielu katolickich deputowanych, senatorów i członków Akademii francuskiej. Procesje publiczne są wprawdzie we Francji po przeprowadzeniu rozdziału Kościoła od państwa zakazane, tym jednak razem masoński rząd patrzył na to złamanie zakazu przez palce.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Burcew agituje za wojną.** Niemałe wrażenie w stolicy Rosji, szczególnie zaś wśród mas robotniczych wywołuje okoliczność, że dawniejszy rewolucjonista Burcew prowadzi płomienną agitację za wojną. Burcew wygłasza prawie codziennie w różnych dzielnicach Piotrogrodu mowy agitacyjne, w których wypowiada hasło: „Wszystko dla wojny".

✕ **Bunt w wojsku.** Pisma rumuńskie otrzymały wiadomości z Rosji, że w Mikołajewie wybuchł bunt pomiędzy żołnierzami załogi miejscowej. Żołnierze podpalili wielkie koszary, które spłonęły doszczętnie. 27 żołnierzy nie mogło się uratować; znaleźli śmierć w płomieniach. Przyczyną zaburzeń jest podniecony nastrój, wywołany nieludzkiem obchodzeniem się oficerów z szeregowcami. Z polecenia władzy wyższej zarządzono śledztwo wśród korpusu oficerskiego w Mikołajewie.

✕ **Wymiana inwalidów.** Wznowiono wymianę inwalidów niemieckich i rosyjskich. Jak donoszą z Piotrogrodu w niedzielę przybyła tam z Niemiec przez Finlandję pierwsza partja, składająca się z 1 oficera i 228 żołnierzy.

✕ **Żołnierz o „stalowym brzuchu".** Jeden z młodych ochotników pisze z frontu: Ponieważ po ranach otrzymanych w październiku 1914 ciągle miałem dolegliwości w brzuchu, ostatecznie poddano mię badaniom röntgenowskich promieni Wynik był wielce ciekawy: pomiędzy jelitami pozostało mi 17 odłamków z pocisków. Ośm z nich jest wielkości paznokcia, reszta wielkości grochu, jak główka zapałki, w każdym razie dość wielkiej objętości. Rana pochodzi zapewne z pocisku wybuchowego. W gruncie rzeczy niebardzo się tem martwię. Taki brzuch — to unikat! Towarzysze nazywają mnie: „Człowiek o stalowym brzuchu".

✕ **Konferencja międzyparlamentarna.** Zebranie międzyparlamentarnej komisji handlowej pomiędzy rządami czwórporozumienia wyznaczone zostało definitywnie na dzień 27 kwietnia w Paryżu. Posiedzenia odbywać się będą w pałacu luksemburskim. Prezesem konferencji będzie poseł Chaumet. Obrady trwać będą trzy dni.

✕ **Anglia i duchowieństwo katolickie.** „Osservatore Romano" donosi, że wskutek podania odnośnej prośby przez Kardynała Bourne, Arcybiskupa westminsterskiego zwolnił rząd angielski cały kler świecki i klasztorny, od obowiązku pełnienia służby wojskowej.

✕ **Straty Norwegii.** „Basler Nachrichten" donosi ze Sztokholmu, że straty norweskie w okrętach handlowych według ogłoszonej urzędowej listy wynoszą 91 okrętów wartości około 100 miljonów franków.

✕ **Zamkniecie pisma greckiego przez Francuzów.** Gen. Sarrail po poprzedniem uwiadomieniu prefekta kazał zająć zakłady gazety. „Nea Alithia", ponieważ pismo to mimo ostrzeżenia podawało wiadomości o ruchach wojsk, sprzeciwiające się interesom armii francuskiej.

Co słychać nowego?

Nie wiem, czy wszystkich towarzyszów po piórze gniewa tak, jak mnie, pytanie, z którem się obowiązkowo zwraca po przywitaniu każdy znajomy:

— Co słychać nowego?...

Mnie ono do wściekłości doprowadza. I zaraz po niem obowiązkowe wyjaśnienie:

— Bo wy, panowie dziennikarze, zawsze coś tam więcej i prędzej wiecie...

Po prostu—bebechy się w człowieku przewracają! Przypuśćmy, że dziennikarze rzeczywiście „coś tam więcej i prędzej wiedzą"... No, to co? Czy rzeźnik znajomych swoich będzie obdarowywał kiełbasą, dlatego, że jeść im się chce? Albo piekarz—chlebem, kupiec serem i winem? Ładnieby wyglądali! przyjaciele nasi, chcecie, żeby dziennikarz częstował was swoim towarem darmo? Czy to on nie potrzebuje jeść i mieć dachu nad głową? A z czego będą żyli dziennikarze, jeżeli wszyscy, żądni nowin, będą chcieli je czerpać gratis?

No i teraz, gdy mnie znajomy wita pytaniem:

— Co słychać nowego?

Odpowiadam:

— Daj no pan sześć groszy!

— Co takiego? Co to znaczy?

— No, daj pan sześć groszy, to panu coś powiem, a nie, to—do widzenia.

Wzrusza ramionami, ale dobywa szóstaka, a ja wtedy wydostaję egzemplarz „Kurjera", w których pewną ilość zaopatruję się wcześniej i daję mu:

— Przeczytaj pan sobie! Masz pan tam wszystkie nowiny!

Dopiąłem tego, że sporo znajomych już mnie o nowości nie pyta. No i cieszę się nadzieją, że niejeden nauczy się nie żałować sześciu groszy na dziennik...

„Kurjer polski".

Dajemy głos!

W sprawie „ogonków".

Zwracam uwagę na ogromne nieporządki, jakie się dzieją przy sprzedaży kartofli. Chcący nabyć ów artykuł pierwszej potrzeby, zajmuje miejsce jeszcze o bardzo wczesnej godzinie w t. zw. ogonku. I cóż? Czeka nieraz do wieczora, a ogonek prawie wcale naprzód się nie posuwa. Przyczyną tego jest fakt, że panowie wydający kartofle załatwiają różnych „dygnitarzy" tutejszych (*notabene*, nie stojących w ogonkach), ktorym sprzedają po kilka worków kartofli. Zdarza się, iż wystawszy się kilka godzin, wygnieciony na wszystkie strony, popychany, z oberwaną nogawicą u spodni — dopniesz w końcu do celu... Okazuje się, że... kartofli zabrakło! Wracasz więc z pustym workiem do głodnej rodziny, ażeby nazajutrz znów rozpocząć taką samą udrękę. Istne tortury! Czy na to niema żadnej rady?

Jan Żarek.

Cennik artykułów spożywczych

w sklepach Komitetu Żywnościowego m. Sosnowca obowiązujący od dnia 19 kwietnia 1916 r.

Chleb 1 bochenek 3 i pół funta 34 kop. lub 60 fen.
Cykorja funt 26 kop. — 46 fen.
Cukier kostkowy wydzielany 27 kop. — 47 fen.
Cukier kostkowy holenderski 44 kop. — 77 fen.
Cukier kryształ holenderski 42 kop. — 74 fen.
Gulasz 1 rb. —1 mk. 75 fen.
Grzyby suszone 2 rb. 65 kop. — 4 mk. 65 fen.
Herbata chińska 2 rb. 85 kop. — 5 marek.
Kasza jaglana 28 kop. — 48 fen.
Kasza jęczmienna 25 kop. — 44 fen.
Kasza perłowa 28 kop. — 48 fen.
Kasza owsiana 68 kop. — 1 mk. 20 fen.
Kawa palona 2 rb. 30 kop. — 4 marki.
Kawa słodowa 40 kop. — 70 fen.
Kakao 1 rb. 57 kop. —2 mk. 75 f.
Kapusta kwaszona 12 kop. — 21 fen.
Kartofle pud 1 rb. 10 kop. — 1 mk. 93 fen.
Maggi zupy 1 sztuka 10 kop.—18 f.
Maggi kostki 2 sztuki 9 kop.—16 f.
Mąka żytnia wydzielana funt 12 k. — 21 fen.
Mąka pszenna wydzielana funt 15 kop.—26 fen.
Mąka pszenna nie rekwirowana funt 35 kop. — 60 fen.
Masło duńskie funt 2 rb. 10 kop. — 3 mk. 70 fen.
Mleko skondensowane puszka 60 k. — 1 mk. 5 fen.
Mleko krowie litr 33 kop. — 58 f.
Mydło twarde białe funt 80 kop. — 1 mk. 40 fen.
Mydło „Siły" funt 1 rb. 20 kop. — 2 mk. 10 fen.
Mydło szare funt 27 kop. — 48 fen.
Marmolada gat. 1-szy 53 kop. — 93 fen.
Marmolada gat. 2-gi funt 43 kop. — 75 fen.
Pieprz łut 3 kop. — 5 fen.
Ryba suszona funt 35 kop.—60 fen.
Ryba wędzona funt 50 kop. — 88 f.
Sól funt 7 kop. — 12 fen.
Ser holenderski funt 1 rb. 43 kop. — 2 mk. 50 fen.
Śledzie sztuka 16 kop. — 28 fen.
Słonina funt 1 rb. 75 kop. — 3 mk. 7 fen.
Szmalec funt 1 rb. 85 kop. — 3 mk. 25 fen.
Węgiel kostka pud 22 kop. — 39 f.
Węgiel miał pud 17 kop. — 30 fen.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.